



# Szanujmy prawa przyrody

Często słyszę, że ludzie, którzy lubią zwierzęta są dobrymi ludźmi i są też lepsi dla innych ludzi. Czy jednak kontakt ze zwierzętami zawsze jest tak zbawiennym dla naszego postępowania? Powiedziałbym, tak, ale... Najczęściej „sympatyzują” ze sobą właściciele tego samego gatunku zwierząt, a i to tylko wtedy, gdy nie dzieli ich np. wystawowa konkurencja.

Z przykrością obserwuję niechęć pomiędzy ludźmi, którzy mają inne zapamiętania na ważność, użyteczność, czy przydatność danego gatunku zwierzęcia lub chociażby jednego przedstawiciela tego gatunku.

## Linia życia

W przyrodzie obserwujemy stałą walkę o byt, walkę o przetrwanie, o zachowanie gatunku. Tzw. łańcuch pokarmowy, czyli zjadanie roślin przez zwierzęta i zwierząt przez inne zwierzęta to właśnie biologiczna „linia życia”. Chcąc nie chcąc, akceptujemy to, bo tak funkcjonuje świat ożywiony, takie są prawa rządzące przyrodą. Jednak dzięki zwierzęta polują i zabijają dla przetrwania, zaspokojenia głodu, wykarmania potomstwa. Tymczasem zwierzęta hodowlane i towarzyszące są skazane na dobroć, wyrozumiałość i opiekę człowieka. Pomimo że pierwotne instynkty w nich tkwią, to uzależnienie ich fizjologii od człowieka jest tak duże, że samodzielne funkcjonowanie w świecie „zewnętrznym” jest niemożliwe.

## Ingerencja w przyrodę

O ile zatem ingerencja człowieka w życie zwierząt wolno żyjących jest na ogół niewielka, to inaczej ma się sprawa ze zwierzętami przebywającymi w otoczeniu ludzi. Tutaj zapominamy o prawach przyrody, staramy się kreować inną, swoją rzeczywistość, która często jest niezgodna z prawami, którym podlegają zwierzęta. Ingerujemy zresztą nie tylko w świat zwierząt użytkowych, hodowlanych, ale także zwierząt tzw. towarzyszących, które przez tysiąclecia przebywania w pobliżu człowieka, coraz bardziej uzależniają się od niego. Człowiek rości sobie prawo decydowania o losie tych zwierząt, między innymi poprzez ich dokarmianie, tolerowanie lub nie w swoim sąsiedztwie.

A że jesteśmy gatunkiem zarozumiałym i często sprzecznym w swoich poglądach i postępowaniu, stąd częste konflikty, także na temat akceptacji lub jej braku dla innych gatunków zwierząt. Jednym z częściej spotykanych konfliktów,

jest niezgodność co do uprzywilejowanej pozycji kotów i ptaków. W tej sprawie dzielimy się (my ludzie) na zagorzałych zwolenników kotów lub miłośników ptaków. Nic w tym złego, ale jakże często to przypisanie do jednej grupy jest połączone z niechęcią, czy wręcz wrogością do zwolenników zarówno drugiej grupy, jak i do przedstawicieli gatunku, który popiera nielubiana przez nas grupa. Wygląda to prawie jak potyczki kibiców dwóch piłkarskich drużyn.

## Zła miłość

„Dokarmiacze” kotów (proszę wybaczyć to trywialne nazewnictwo) płoszą ptaki, które wydziubują kocie jedzenie, argumentując zdolność swoich podopiecznych ich żadnością niszczenia gryzoni. Tymczasem zwolennicy ptasich trel i żądają zawieszania kotom dzwoneczków, aby ptaki w ten sposób były ostrzegane i mogły na czas odfrunąć. W konsekwencji skrajnością jest sytuacja nadmiernie rozwijającej się jednej populacji, co – paradoksalnie – doprowadza do wyginięcia tych zwierząt z powodu niewystarczającej ilości pokarmu i chorób, które łatwiej się rozprzestrzeniają w miejscu dużego ich zagęszczenia.

Dzieje się tak ponieważ w 99% nasza dobroć dla zwierząt, którymi się opiekujemy z zamiłowaniem, nie posuwa się aż tak daleko, by zabezpieczać je przed chorobami zakaźnymi (dobrze jak podajemy preparaty do odrobaczania i jedzenie

do dokarmiania). Pozorną (ale czasami jedyną możliwą) dobrocią jest podawanie kotkom środków antykoncepcyjnych, aby populacja kotów na danym terenie nie przekroczyła stanu możliwości wyżywienia ich przez ekosystem. Piszę: pozorną, gdyż zarówno samym kotkom mogą te środki przynosić szkodę, jak i nie są one wskazane do spożycia przez samce, czy inne gatunki zwierząt.

## Szanujmy prawa natury

W naturalnych warunkach przyroda sama reguluje ilość zwierząt na danym terenie, stale utrzymując tzw. stan dynamicznej równowagi. Niestety, zachwianie tych mechanizmów zawdzięczamy naszej ingerencji w tę, jak się okazuje, dosyć precyzyjną i czułą materię. Tak dzieje się w skali „makro” i tak dzieje się także w skali „mikro”, czyli na naszych podwórkach, ogródkach działkowych, czy osiedlowych placach i piwnicach.

Oczywiście nie jest już możliwym zupełny powrót do natury. Ani człowiek, ani przebywające wokół niego zwierzęta już sobie z tym nie poradzą. Niemniej jednak zachowanie zdrowego rozsądku, znajomość praw przyrody na podstawowym poziomie i tolerancja nie tylko dla innych ludzi, ale także dla innych gatunków, to warunek bezkonfliktowego współistnienia. Zanim przegonimy kota z naszego ogródka, zanim dokarmimy gołębie na osiedlu, zanim spłoszymy srokę i zanim przepędzimy bezpańskiego psa, zastanówmy się przez małą chwilę, czy tym jednym czynem nie występujemy wbrew ustalonemu biologicznemu porządkowi...

lek. wet. ANDRZEJ ALWEIL



Fot.: Janusz Moczulski